



*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkiego,
co dobre i najlepsze a w Nowym Roku radości codziennych
oraz wielu wspaniałych chwil
życzy Redakcja*



Nowy Szpital, nowy oddział s. 2
E-recepty s. 5-6
Rodzina, ach rodzina s. 7-9
Golf – sport pełną gębą s. 14-15

Wstęgę przecina ordynator kostrzyńskiego OIOM-u., Julita Zatorska.

Nowy Szpital, nowy oddział

14 października 2019 roku to ważna data dla mieszkańców Kostrzyna i okolic. Tego dnia, po blisko dwudziestu latach oczekiwania, w szpitalu, należącym do grupy Nowy Szpital, został otwarty nowy Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

W samo południe uroczystość poprowadziła Joanna Pachnicz, prezes szpitala w Kostrzynie. Powitała licznie przybyłych ważnych gości. Był m.in. starosta gorzowski Michał Wasilewski, burmistrz Kostrzyna Andrzej Kunt, prezes Grupy Nowy Szpital Marcin Szulwiński, radni powiatu, przedstawiciele Sanepidu, sponsorzy.

Cała inwestycja kosztowała 1,5 mln zł, wyposażenie oddziału 270 tys. zł, z tego 66,7 tys. zł ofiarowali darczyńcy – przedsiębiorstwa z Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, osoby prywatne.

Przed modernizacją oddział mieścił się czy raczej gnieździł się w ciasnocie, Sanepid ciągle miał zastrzeżenia, bo nie były spełnione wymagania, jakie powinien spełniać taki oddział. Na czas remontu OIOM kątem funkcjonował na oddziale chirurgii. Teraz ma na swoim piętrze po-



Nowy OIOM już z łózkami, ale jeszcze bez aparatury

wierzchnię 250 m kw. Są tam cztery łóżka w sali głównej oraz jedno w izolacie. Jest wentylatorownia nad oddziałem, magazyny, służby, sprzęt taki, jak kardiomonitor, respiratory, pompy infuzyjne, w piwnicach znajdują się butle z gazami medycznymi. Na zewnątrz są agregaty z wodą lodową, służące do klimatyzowania sal.

- Pierwszy OIOM został zrobiony prowizorycznie – przypomina ordynator oddziału, Julita Zatorska. - Sanepid nam wszystko podważał, bo było ciasno – mało miejsca dla pacjentów, nie było odpowiednich pomieszczeń socjalnych. Prawie 20 lat czekaliśmy na remont. Dlaczego tak długo? Nie wiem. Ja jestem lekarzem a polityka jest polityką.

- To była bardzo trudna decyzja – przyznał prezes Grupy Nowy Szpital, Marcin

Szulwiński - Ten oddział czekał długo na remont, może nawet zbyt długo. Bez ludzi dobrej woli to by się nie udało.

- Każda inwestycja w szpital – podkreślał burmistrz Andrzej Kunt – jest bardzo ważna, bo to jest inwestycja w bezpieczeństwo naszych mieszkańców.

Starosta Michał Wasilewski nie krył, że nowy OIOM zrobił na nim duże wrażenie. Rzeczywiście wygląda imponująco. Wszystkim się podobały i pokoje socjalne, i sanitariaty, no i ta radość pracowników..

- Cieszy mnie to, bo wzbogaca nasz szpital – przyznała Krystyna Ciesielska, kierownik Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego.

Oddział poświęcił i przekazał błogosławieństwo chorym oraz pracownikom ksiądz Wojciech Błaszczak.

DOROTA FRĄTCZAK



Prezes Grupy Nowy Szpital Marcin Szulwiński przyznał, że oddział chyba zbyt długo czekał na remont.



Joanna Pachnicz, prezes szpitala w Kostrzynie, powitała gości.



Otwarcie OIOM-u było atrakcją dla fotoreporterów.



Burmistrz Kostrzyna Andrzej Kunt podkreślił jak nowy OIOM poprawia bezpieczeństwo mieszkańców.



Koleżanki, Koledzy!

Jak ten czas ucieka...Zbliża się koniec kolejnego roku. Mija trzydzieści lat od 1989

roku, w którym na mocy ustawy ponownie utworzono nasz samorząd zawodowy. Powstał on w wyniku wieloletnich działań naszych kolegów, którym ranga naszego zawodu, wolności obywatelskich oraz samorządność leżały na sercu. Było to szczególnie osiągnięcie po czasach, panującego wcześniej systemu, w którym demokracja i decentralizacja władzy była niemożliwa.

Można by zanucić „trzydzieści lat minęło jak jeden dzień...” Aż strach pomyśleć, że to tak szybko.

Podsumowując te lata, można powiedzieć, że nasze lekarskie problemy się powtarzają. Nadal walczymy o lepsze warunki pracy, wyższe wynagrodzenia, ograniczenie biurokracji. Podważa się nasze zaufanie w społeczeństwie, stale próbuje się ograniczać naszą niezależność zawodową.

Nasi koledzy jako politycy nagle przestają zauważać problemy, istniejące w ochronie zdrowia.

Wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie życia, permanentna nagonka na lekarzy powodują, że pacjenci też nie opowiadają się za nami.

A my lekarze? Czy nie mamy sobie nic do zarzucenia?

Będąc tyle lat w samorządzie, mogę pokusić się o refleksję. Wspominam dawne lata. Ile było w nas entuzjazmu, ile pomysłów, ile wspólnego działania. Wspieraliśmy się w pracy zawodowej, prywatnie, często bezinteresownie, tak po prostu, koleżeńsko. A teraz?

Jest nas około 180 tysięcy lekarzy i lekarzy dentystów, wykonujących zawód. I co? Nie potrafiliśmy się zmobilizować, zbierając podpisy w akcji „Szczepimy, bo myślimy”, pod manifestem akcji „Polska to chory kraj”, wypowiadając opt-out.

Co się z nami stało? Czy musimy kalkulować, oceniać w kategoriach co się nam opłaca? Wiem, że czasy się zmieniają, ale chcąc osiągnąć sukces, musimy być razem. Tak długo, jak nie będzie solidarności w obrębie naszej grupy zawodowej, tak długo, nie uda nam się pozyskać wsparcia w społeczeństwie. I nie pomogą tu nawet najlepsze pomysły uświadamiające potrzeby zmian.

Ale co tam, mimo wszystko mam taką nadzieję, że młodzi ruszą do boju i dla nas wszystkich nastąpią lepsze czasy. Chociaż powiadają, że „lepiej to już było”. Miejsmy marzenia i realizujemy je wspólnie.

Kochani! Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2020 Roku życzę Wam wszystkim dużo, dużo zdrowia, szczęścia w życiu osobistym oraz zawodowym. Niech ten Nowy Rok będzie radosny, pełen sukcesów, spełnionych marzeń.

Niech powieje świeżością, niech powróci w nas duch walki i jedności w naszej grupie zawodowej.

Z przyjacielskim pozdrowieniem
EWA JONIEC



Szanowni Państwo.

W imieniu Pana Profesora Wojciecha Golusińskiego oraz Zespołu, pragniemy zaprosić Państwa do współpracy w ramach Ogólnopolskiego Projektu pn. „Realizacja Profilaktyki Nowotworów Głowy i Szyi w województwach lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim”.

Program jest autorskim pomysłem prof. dr hab. n. med. Wojciecha Golusińskiego. Jego głównym celem jest zwiększenie świadomości na temat nowotworów głowy i szyi oraz zachęcenie pacjentów z docelowej grupy do badań przesiewowych w tym kierunku. Projekt skierowany jest do osób pomiędzy 40 a 65 rokiem życia, które zamieszkują województwo zachodniopomorskie, lubuskie lub wielkopolskie. Do badania kwalifikuje się pacjent, który znajduje się w grupie podwyższonego ryzyka, tj. od wielu lat pali papierosy, nadużywa alkoholu lub podejmuje ryzykowne zachowania seksualne. Pacjent, który nie znajduje się w grupie podwyższonego ryzyka, ale u którego przez minimum ostatnie trzy tygodnie występują charak-

teryistyczne dolegliwości laryngologiczne, również kwalifikuje się do badania.

Zadaniem lekarza POZ jest wysłanie na badanie pacjenta, poprzez przekazanie mu kompletu dokumentów i wskazanie najbliższego ambulatoryjnego ośrodka specjalistycznego, w którym dana osoba może wykonać badanie podstawowe. Pacjenta można kierować do Wielkopolskiego Centrum Onkologii lub Fundacji „Nasze Zdrowie” w Gorzowie Wielkopolskim. Za każdego skierowanego pacjenta, posiadającego prawidłowo wypełnione dokumenty, otrzymają Państwo wynagrodzenie. Wszelkie formularze niezbędne do skierowania pacjenta na badanie dostarcza Biuro Projektu, łącznie z niezbędnymi plakatami i ulotkami. Oprócz wynagrodzenia oferujemy Państwu również udział w atrakcyjnym szkoleniu, poświęconym nowotworom głowy i szyi. Podczas spotkania poruszane są tematy bliżej związane z pracą lekarza rodzinnego, tzn. objawami, zmianami, które mogą wskazywać na nowotwór głowy

i szyi, i które powinny być dla pacjenta alarmujące. Tego typu aktualna wiedza, przekazana przez specjalistów Kliniki Chirurgii Głowy, Szyi i Onkologii Laryngologicznej, zwiększa autorytet lekarza i zaufanie pacjenta. Szkolenie zorganizowane będzie w sobotę (data zostanie ogłoszona po zakończeniu konkursu). Gwarantujemy wyżywienie. Spotkanie jest oczywiście bezpłatne, a za obecność otrzymają Państwo certyfikat i 8 punktów edukacyjnych.

Aby przystąpić do naboru należy prawidłowo wypełnić formularze zgłoszeniowe, dostępne na stronie www.oppngis.pl w zakładce „Dla lekarza POZ”. Wszelkie pytania lub wątpliwości można kierować do koordynatora programu, p. Hanny Przydatek, dostępnej pod numerem telefonu 603 942 135 lub adresem mailowym hanna.przydatek@wco.pl Mając na uwadze dobro pacjentów, liczymy na owocną współpracę!

HANNA PRZYDATEK
Koordynator Programu Profilaktyki Nowotworów Głowy i Szyi

PSYCHOLOGIA DLA MEDYCyny (5)

Kogo zaprosiłbyś do stołu...?

Grudzień kojarzy się wielu z nas ze świętami, a święta – ze spotkaniami. I pojawia się to słynne pytanie:

– Kogo **żyjącego w przeszłości, kto już umarł**, chcielibyście Państwo zaprosić do wigilijnego stołu?

Oczywiście wielu z nas przyjdą na myśli nasi najbliżsi, którzy odeszli – jeśli to matki, ojcowie, babcie, dziadkowie, prababce, pradziadkowie...

Teraz mamy czasy nasycone duchem myślenia futurystycznego i automatycznie moglibyśmy też zapytać:

– A kogo z przyszłości chcielibyście Państwo zaprosić do stołu?

Może...

– Agenta ubezpieczeniowego sprzedającego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej na wypadek pozwów wytaczanych przez istoty cyfrowe?

– Prawnika procesującego się w imieniu dzieci zabitych zwierząt w sprawie odszkodowań od myśliwych?

Zdziwieni!? Kto w 2000 roku przewidywał, że powstaną media społecznościowe? Facebook powstał w 2004 i ma teraz ponad 2 miliardy użytkowników. A co z tego, że dziś zwierzęta nie mają podmiotowości prawnej...

Cóż w krótszej perspektywie czasowej najprawdopodobniej będą poszukiwane Panie Pielęgniarki. I do odkrycia tego nie trzeba się specjalnie szkolić w dziedzinie prognozowania, ani w nauce poświęconej „ulepszaniu człowieka” (Human Enhancement).

Będą i tacy, którzy w odpowiedzi na tytułowe pytanie natychmiast wymienią długi szereg tych żyjących, których **nie** chcieliby widzieć przy wigilijnym stole! Co ciekawe, długie rozmyślanie o tych nieobecnych, niedopuszczonych do biesiadowania może w badaniach fMRI, funkcjonalnym rezonansie magnetycznym, wykazać rozpalenie układu limbicznego do czerwoności.

Ja chętnie bym zaprosił do wigilijnego stołu kogoś z przeszłości, kto być może w psychiatrii był większym uczonym niż Zygmunt Freud. To Polak. Profesor Antoni Kępiński.

Profesor Antoni Kępiński uważa, że „zawód psychiatry jest zawodem niebezpiecznym, głównie wskutek zawartego w nim potencjału frustracyjnego”. Wszelkie wysiłki badawcze, terapeutyczne są skazane na niepowodzenie – nigdy nie poznamy chorego człowieka całkowicie. W tym sensie wszyscy jesteśmy „psychiatrami”, jeśli chodzi o poznawanie innych ludzi. Dla Józefa Tischnera „największym i najgłębszym bólem człowieka jest radykalna niepewność”, towarzysząca odkrywaniu drugiego człowieka w całej jego pełni, w całym jego bogactwie. To z tej niepewności rodzi się filozofowanie.

Ale to od nas zależy, czy w spotkaniu ten drugi postrzegany pierwotnie jako **Inny** może się objawić dla nas jako **Ty** (**buduje się więź**) lub **On** (**zachowany jest dystans; w pewnym sensie jest to nieobecność w spotkaniu, nie pokazujemy swojej prawdziwej Twarzy**). I dla drugiego człowieka ja również mogę objawić się jako **On** (dystans) lub jako **Ty** (**więź, prawdziwe spotkanie**). Spotkanie człowieka z człowiekiem ma coś z metafory zdarzenia na skrzyżowaniu dróg – każdy przychodzi z innej strony, mogą pójść dalej w różnych kierunkach, mogą iść w tym samym, mogą poruszać się z tą samą lub różną prędkością; każdy w pewnym momencie zdecydować o skręcie. I w tym wydarzeniu na środku skrzyżowania mogą mówić „**do kogoś**” (**komunikat jednostronny, polegający na mówieniu do kogoś, dalekie od słuchania**) lub „**z kimś**” (**nadajemy komunikaty, ale też słuchamy!**). Mówienie „z kimś” jest jak wędrowanie „z kimś” (a nie „do kogoś”). Mamy wspólny cel, zgadzamy się na wspólne środki, znajdujemy odpowiedni rytm wędrówki. Ta wędrówka może w pewnym momencie być

W łańcuchu zdarzeń przechodzimy od mowy „**do**”, później do mowy „**z**”, aż po mowę „**dla**”. Co samo w sobie może być i święteczne, i terapeutyczne.

Prawdziwej obecności na skrzyżowaniu dróg, radosnych, spokojnych i refleksyjnych Świąt!

JAN PRZEWOŹNIK



Apel

*By, w Dzień Bożego Narodzenia,
Zrozumiał każdy: młody czy stary,
Że jego własne przyjście na świat -
Ma takie same wymiary.*

*Różnica wielka na tym polega,
Że Jezus zawsze był świadom
Swego Świętego, Boskiego Istnienia.
I świadom swej misji wśród was.*

*Uświadom to sobie, człowiecze,
Żeś nigdy ode Mnie nie odszedł.
Że we mnie trwasz życie całe.
Ja w tobie trwam od wieków.*

*Tylko wmówiono ci, dawno temu,
Żeś mały, grzeszny, nie wart Miłości.
A wszystko po to, żebyś poczuł,
Jak wielka przepaść jest między nami.*

*By cała ludzkość zapomniała
Do domu Ojca swojego Droge.
By oślepieni i zniewoleni
– nie mogli poznać Mocy Swojej.*

*A w Mejej Miłości – twoja Moc mieszka,
Dziecię Me, Miłością Stworzone,
By przejawiało swe, Boskie dzieło,
W stwarzaniu Nowego Świata
A Matka Ziemia, w swojej przemianie,
Z zachwytem patrzy na Boskie Dziecię,
Które Miłością dzieli się szczerze,
By w tej Miłości i Harmonii
wspólnie dojrzewali.*

*Apel podyktowała Archanioł Zadkiel
28.12.2007*



LITERATURA:

Jakubik Andrzej, Masłowski Jan Antoni: Kępiński – człowiek i dzieło.
Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1981. ISBN 83-20004411.
Kępiński Antoni: Poznanie chorego.
Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2013. ISBN 978-83-08-05260-0.
Tischner Józef: Inny. Eseje o spotkaniu.
Kraków: Wydawnictwo Znak, 2017. ISBN 978-83-240-4574-7.

E-recepty

7 września 2019 r. weszła w życie ustawa z 19 lipca 2019 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z wdrażaniem rozwiązań w obszarze e-zdrowia (DzU z 2019 r., poz. 1590), która wprowadziła wiele zmian związanych z wykonywaniem zawodów medycznych, w szczególności w zakresie wystawiania recept.

Najważniejsze są zmiany:

1) w ustawie o wykonywaniu zawodu lekarza i lekarza dentystry, polegające na umożliwieniu lekarzom i lekarzom denty stom udzielania upoważnień asystentom medycznym do wystawiania w ich imieniu e-recept i e-skierowań na wzór rozwiązania w zakresie zwolnień lekarskich,

2) w zakresie wystawiania recept, w tym elektronicznych oraz recept 75+,

3) w zakresie prowadzenia list oczekujących.

Upoważnienie do wystawiania e-recept i e-skierowań przez asystentów medycznych

Lekarz oraz lekarz denty sta mogą udzielić upoważnienia do wystawiania recept lub skierowań w swym imieniu osobie wykonującej:

1) zawód medyczny, o której mowa w przepisach ustawy o działalności leczniczej, a więc m.in. pielęgniarki, położnej, fizjoterapeucie, ratownikowi medycznemu,

2) czynności pomocnicze przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych, a także czynności związane z utrzymaniem systemu teleinformatycznego, w którym przetwarzana jest dokumentacja medyczna i zapewnienie bezpieczeństwa tego systemu, na podstawie upoważnienia administratora danych, o których mowa w przepisach ustawy o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta, np. asystentce stomatologicznej, czy rejestratorce medycznej.

Udzielenie upoważnienia następuje za pośrednictwem systemu informatycznego – Rejestru Asystentów Medycznych, prowadzonego przez Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia. Trzeba zalogować się do Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą i pobrać „uprawnienia RAM” oraz założyć odpowiednie konto.

Należy pamiętać, że to lekarz decyduje o treści recepty i skierowania przez dokonanie wpisu w dokumentacji medycznej, natomiast asystent medyczny wystawia receptę lub skierowanie na podstawie decyzji

lekarza i powinny być one zgodne z wpisem w dokumentacji medycznej.

Osoby upoważnione do wystawiania recept i skierowań mogą być dopuszczone do przetwarzania danych osobowych zawartych w tych dokumentach po wydaniu im przez podmiot wykonujący działalność leczniczą upoważnienia. Nie ma możliwości udzielenia upoważnienia z ograniczeniami, zatem asystent medyczny będzie uprawniony do wystawiania wszystkich kategorii recept (również Rpw), a także wszystkich rodzajów skierowań, do wystawiania których uprawniony będzie dany lekarz.

Upoważnienie do wystawiania recept lub skierowań może być udzielone na okres nie dłuższy niż 12 miesięcy. Po upływie tego okresu można udzielić kolejnych upoważnień na okres nie dłuższy niż 12 miesięcy. Upoważnienie może być w każdym momencie cofnięte przez lekarza lub podmiot wykonujący działalność leczniczą. Cofnięcie upoważnienia do wystawiania recept lub skierowań przez podmiot wykonujący działalność leczniczą następuje po uzgodnieniu z lekarzem. Upoważnienie obowiązuje od dnia udzielenia do dnia cofnięcia lub wygaśnięcia.

Asystent medyczny może być obecny przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych i jest obowiązany do zachowania poufności wszelkich informacji oraz danych uzyskanych w związku z wystawianiem recepty lub skierowania.

Zmiany w zakresie wystawiania e-recept

1. Obowiązkowe jest wystawianie recept w postaci elektronicznej od 8 stycznia 2020 r. oraz wystawianie skierowań w postaci elektronicznej od 8 stycznia 2021 r.

2. Lekarz, lekarz denty sta, felczer, starszy felczer mogą przepisać jednemu pacjentowi jednorazowo maksymalnie ilość produktu leczniczego, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego, wyrobu medycznego niezbędną do 360-dniowego stosowania obliczonego na podstawie określonego na receptce sposobu dawkowania. Na jednej receptce w postaci papierowej ilość produktu leczniczego, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego, wyrobu medycznego nie może przekraczać ilości niezbędnej do 120-dniowego stosowania.

Ponadto osoby te mogą wystawić do 12 recept w postaci papierowej na następujące po sobie okresy stosowania nieprzekraczające łącznie 360 dni.

Termin realizacji recepty nie może przekroczyć

– 30 dni od daty jej wystawienia albo naniesionej na receptce daty realizacji „od dnia”, a w przypadku recepty w postaci elektronicznej – 365 dni,

– 30 dni od daty jej wystawienia dla recepty na środki odurzające, substancje psychotropowe, preparaty zawierające te środki lub substancje oraz prekursorzy kategorii 1.

Natomiast pielęgniarka i położna – w przypadku recepty w postaci elektronicznej – może przepisać jednemu pacjentowi jednorazowo maksymalnie ilość produktu leczniczego, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego lub wyrobu medycznego niezbędną do 180-dniowego stosowania obliczonego na podstawie określonego na receptce dawkowania.

3. Zmiany wprowadzono też w zakresie recepty elektronicznej. Polegają na tym, że:

- po upływie 30 dni od daty wystawienia albo naniesionej na receptce elektronicznej daty realizacji „od dnia” recepta jest realizowana z wyłączeniem dni stosowania, które już upłynęły, licząc je od daty wystawienia recepty albo naniesionej na niej daty realizacji „od dnia”,
- jednorazowo pacjent może otrzymać maksymalnie ilość produktu leczniczego, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego lub wyrobu medycznego niezbędną do 180-dniowego stosowania obliczonego na podstawie określonego na receptce sposobu dawkowania

przy czym w przypadku produktu leczniczego, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego lub wyrobu medycznego w opakowaniach, których wielkość uniemożliwia wydanie go w ilości niezbędnej do stosowania przez obliczony okres, dopuszcza się wydanie w ilości przekraczającej tę ilość, jednak nie więcej niż o jedno najmniejsze opakowanie.

4. Kolejnym ułatwieniem dla lekarzy jest wprowadzenie rozwiązania, polegającego na tym, że CSIOZ udostępni nieodpłatnie narzędzie informatyczne przeznaczone do określania odpłatności, o których mowa w art. 6 ust. 2 ustawy o refundacji, na receptce w postaci elektronicznej. Minister zdrowia będzie zamieszczał w Biuletynie Informacji Publicznej dane, pozwalające na utworzenie w systemie teleinforma-

tycznym usługodawcy tego rozwiązania, a następnie jego aktualizowanie. W przypadku skorzystania przez lekarza lub pielęgniarkę ze wspomnianego narzędzia lekarz, pielęgniarka i świadczeniodawca nie będą ponosić odpowiedzialności za skutki błędnego działania owego narzędzia, polegającego na nieprawidłowym określeniu odpłatności w związku z rozbieżnością między danymi zawartymi w tym narzędziu a przepisami prawa, w szczególności z wykazami, o których mowa w art. 37 ust. 1 ustawy o refundacji

5. Zmiany dotyczą też wystawiania recept „pro auctore” i „pro familia”.

Zniesione zostaje ograniczenie czasowe (do 31 grudnia 2025 r.) w zakresie wystawiania tych recept w postaci papierowej. Zatem po 31 grudnia 2025 r. nadal będzie istniała możliwość wystawiania tych recept w postaci papierowej.

6. Niektóre zmiany wchodzą w życie później:

- od 1 grudnia 2019 r. – obwieszczenia refundacyjne ministra zdrowia, zawierające wykazy refundowanych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, będą ogłaszane raz na 2 miesiące w Dzienniku Urzędowym Ministra Zdrowia co najmniej na 7 dni przed dniem, na który ustala się wykazy, co ułatwi dokonywanie aktualizacji list refundacyjnych;
- od 1 lipca 2020 r. – umożliwienie lekarzowi dokonywania wyboru między refundowanymi odpowiednikami w przypadku leków określonych w obwieszczeniu refundacyjnym, wydawanym przez ministra zdrowia w ramach kategorii dostępności refundacyjnej określonej w art. 6 ust. 1 pkt. 1 lit. a ustawy o refundacji. W takim przypadku lekarz, wystawiając receptę, będzie mógł przyjąć jako zakres zarejestrowanych wskazań wskazania określone dla wszystkich odpowiedników refundowanych w ramach ww. kategorii dostępności refundacyjnej;
- od 1 stycznia 2021 r.:
 - zniesione zostanie ograniczenie, że recepty „pro auctore” oraz „pro familia” będą wystawiane wyłącznie w formie papierowej – będzie możliwe ich wystawianie w formie papierowej albo elektronicznej,
 - rozszerzona zostanie możliwość wystawiania recept „pro familia” na dodatkowe grupy osób: osoby pozostające we wspólnym pożyciu oraz krewnych lub powinowatych w linii prostej, a w linii bocznej do stopnia pokrewieństwa między dziećmi rodzeństwa osoby wystawiającej

„recepta pro familia” (zamiast wstępnych, zstępnych i rodzeństwa) oraz dopuszczona będzie możliwość wystawiania tych recept w postaci papierowej i elektronicznej. Najwięcej wątpliwości będzie budzić określenie, kogo należy rozumieć przez osobę pozostającą we wspólnym pożyciu z osobą wystawiającą receptę „pro familia”. Pojęcie: „wspólne pożycie” ma charakter nieostyry i nie zostało zdefiniowane w ustawie, zatem w praktyce może stanowić przedmiot sporu między lekarzami a podmiotami ich kontrolującymi. Z innych przepisów prawa oraz orzecznictwa wynika, że chodzi tutaj o osobę, którą łączy z osobą wystawiającą receptę szereg więzi (emocjonalne, fizyczne oraz prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego), które mają charakter stały (muszą trwać przez jakiś czas). W praktyce chodzi więc o osoby pozostające w związkach nieformalnych (konkubinatach);

– następujące osoby: lekarze, lekarze dentyści, pielęgniarki, położne, felczerzy, starsi felczerzy, fizjoterapeuci, farmaceuci, technicy farmaceutyczni oraz osoby wykonujące czynności pomocnicze przy udzielaniu świadczeń opieki zdrowotnej, uzyskują dostęp do informacji o uprawnieniach dodatkowych oraz o posiadaniu orzeczenia o niepełnosprawności albo orzeczenia o stopniu niepełnosprawności.

Zmiany w zakresie wystawiania recept dla pacjentów, którzy ukończyli 75. rok życia

Podobnie jak w przypadku recept „pro familia” – krąg osób uprawnionych do otrzymania takiej recepty rozszerzono o osoby pozostające we wspólnym pożyciu oraz krewnych lub powinowatych w linii prostej, a w linii bocznej do stopnia pokrewieństwa między dziećmi rodzeństwa osoby wystawiającej „recepta pro familia”. Zmiana ta weszła w życie 7 września 2019 r.

Od 1 lipca 2020 r. poszerzona zostanie grupa osób uprawnionych do wystawiania tych recept – oprócz lekarzy i pielęgniarek POZ oraz lekarzy wystawiających recepty „pro familia”, prawo to uzyskają:

1. lekarz lub pielęgniarka udzielający świadczeń opieki zdrowotnej:
 - a) w ramach umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej z zakresu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej lub
 - b) z zakresu ambulatoryjnej opieki specjalistycznej w ramach sieci szpitali oraz
2. lekarz udzielający świadczeń opieki zdrowotnej:

a) w ramach umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej z zakresu leczenia szpitalnego

lub

b) z zakresu leczenia szpitalnego w ramach sieci szpitali

– w związku z zakończeniem leczenia szpitalnego.

Osoby uprawnione do wystawiania recept na leki 75+ przed wystawieniem recepty będą obowiązane do dokonywania za pośrednictwem Elektronicznej Platformy Gromadzenia, Analizy i Udostępnienia Zasobów Cyfrowych o Zdarzeniach Medycznych weryfikacji ilości oraz rodzaju przepisanych świadczeniobiorcy leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych pod względem bezpieczeństwa oraz konieczności ich stosowania, biorąc pod uwagę recepty wystawione oraz zrealizowane dla tego świadczeniobiorcy.

Podsumowanie:

Do końca 2019 r. obowiązek zarejestrowania się w systemie informatycznym, umożliwiającym realizację recept, mają wszyscy wykonujący działalność leczniczą: zarówno placówki ochrony zdrowia, jak i lekarze.

Zgodnie z ustawą z 6 września 2001 r. – Prawo farmaceutyczne od 8 stycznia 2020 r. wszystkie recepty będą wystawiane obowiązkowo w postaci elektronicznej. Dotyczy również recept pełnopłatnych (100 proc.). Wyjątkami (określonymi w art. 95b) są m.in.: recepty „pro auctore”, „pro familia”, transgraniczne, na leki z importu docelowego, dla osób o nieustalonej tożsamości oraz w sytuacji braku dostępu do platformy e-zdrowie (P1).

Podmiot leczniczy (właściciel, kierownik, osoba uprawniona do logowania się do konta podmiotu w Rejestrze Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą) składa wniosek o założenie konta w platformie e-zdrowie (P1) i generuje certyfikat przez RPWDL. Aby rozpocząć pracę z e-receptą, placówka musi oprogramowanie gabinetowe rozszerzyć o funkcję „e-recepty”.

Praktyki lekarskie posiadające system gabinetowy, podobnie jak placówki medyczne, składają wniosek o założenie konta na platformie e-zdrowie (P1), generując certyfikat przez RPWDL oraz rozszerzając oprogramowanie o funkcję „e-recepty”.

MEC. ADAM TWAROWSKI
DR N. PRAW. JANUSZ JAROSZYŃSKI

Rodzina, ach rodzina

Izabela Ostrowska prowadzi Praktykę Lekarza Rodzinnego NZOZ „Basis” na gorzowskim Górczynie. Pierwszą jej specjalnością jest pediatria. Trafiam do niej, gdy właśnie bada dzieci przed szczepieniami. Niektóre się boją, więc je pociesza, że nie będzie bolało. Nie zawsze mogła z takim spokojem pracować, gdy trójka jej dzieci czekała na powrót mamy.



Doktor Izabela Ostrowska bada 12-letniego Marcę przed szczepieniem.

Pediatria?

Rodzina, ach rodzina – śpiewali Star-si Panowie. Rodzina nie cieszy, nie cieszy, gdy jest, Lecz kiedy jej ni ma. Samotnyś jak pies.

Dla Izabeli Ostrowskiej rodzina jest jedną z najważniejszych wartości, chociaż jak w każdej rodzinie nie zawsze bywa idealnie.

Medycyna to nie był jej pomysł, raczej rodziców. Ona chciała studiować chemię, ale rodzice przekonali ją, że medycyna da jej lepsze perspektywy. Urodziła się w Dębnie. Rodzice pochodzili z Kieleckiego. Mama uczyła geografii, tata był radcą prawnym. Od dwudziestu lat nie żyją.

- Byłam chyba bardzo posłuszną córką – stwierdza – poszłam na studia w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Z początku byłam zła, że dałam się namówić na ten kierunek. Okazało się, że muszę dyżurować, po dyżurze lecieć do przychodni przyjmować pacjentów, potem wsiadać do karetki i jechać na wizyty domowe. Po prostu była to praca bardzo męcząca i stresująca.

Podczas studiów mówiła, że każda inna specjalność może być, byle nie pediatria. Kiedy jednak odbywała staże w Gorzowie w szpitalu miejskim przy ul. Warszawskiej i w szpitalu dziecięcym przy ul. Walczaka,

stwierdziła, że jednak z pediatrii chce robić specjalizację. I zrobiła ją w 1991 roku.

- Miałam wrażenie – mówi – że na oddziale wewnętrznym panuje taka atmosfera, jakby chciano się pozbyć pacjentów. Na oddziale dziecięcym było inaczej, tam panowała duża troska o małych pacjentów. Poza tym dzieci nie kłamią, a z dorosłymi różnie to bywa. Nie chciałam się szarpać z dorosłymi i bawić w detektywa. Najgorzej jak ludzie kłamią i oszukują. Nienawidzę kłamstwa. Teraz jest tego trochę mniej. Kiedyś częściej zdarzały się próby wydłużania zwolnień, teraz odwrotnie – ludzie nie chcą iść na zwolnienie, nawet gdy są chorzy, bo ważniejsza jest praca.

Pani Izabela kontynuuje porównania. Zdarzają się pacjenci hipochondrycy, nadmiernie troskliwi o swoje zdrowie, inni z kolei przyjmują postawę strusia i chowają głowę w piasek, nie chcą wiedzieć co im dolega. Kiedyś praca w przychodni kończyła się o godzinie 15, teraz praktyki lekarzy rodzinnych czynne są do godziny 18. Początkowo ten wydłużony czas pracy przerażał lekarzy, ale zdołali się przyzwyczaić i dobrze zorganizować.

Jako pediatra przez dwa lata była kierowniczką Poradni Medycyny Szkolnej przy ul. Jagiellończyka. Później specjalność okazała się niepotrzebna.

Rodzina

Pracowała praktycznie we wszystkich gorzowskich przychodniach. Uważa, że praca lekarza rodzinnego wprowadziła urozmaicenie, ale też bardzo się zmieniła przez ostatnich 20 lat. W tej dziedzinie pani Izabela zrobiła specjalizację w 1998 roku. Są mankamenty tej pracy, bo np. lekarze specjaliści nie zawsze piszą informacje dla lekarza pierwszego kontaktu. Niefortunne jest to, że lekarz musi udowadniać NFZ, że pacjentowi należy się refundacja danego leku. Najgorsze jest jednak to, że młodzi lekarze nie robią specjalizacji z medycyny rodzinnej. Gdyby w Gorzowie wszyscy lekarze rodzinni, którzy osiągnęli wiek emerytalny, przeszli na emeryturę, to nie miałby kto leczyć. Pani Izabela Ostrowska ma około czterech tysięcy pacjentów, a powinna mieć 2750. Często trudno jej

odmówić przyjęcia jakiegoś pacjenta. Nie wszystkim podaje swój numer telefonu komórkowego, bo dzwoniłby od rana do wieczora, ale przerywa rozmowę ze mną, gdy dzwoni pacjentka z informacją o chorym dziecku. Czasem pacjenci zbyt wiele oczekują od lekarza rodzinnego – chcą, żeby był psychologiem, prawnikiem, specjalistą od administracji itp.

W tej chwili Izabela Ostrowska nie pracuje już tak dużo jak przed laty. Współpracuje z kilkoma koleżankami, które przyjmują w jej przychodni pacjentów po południu.

- Teraz praca jest w jednym miejscu – przyznaje – i to jest prawdziwym luksusem.

Dzieci i wnuki

- Sama nie wiem kiedy zdążyłam urodzić trójkę dzieci – śmieje się. - Wychowały się praktycznie same, bo mama ciągle pracowała. Mój mąż, Darek, miał duży udział w wychowaniu dzieci. Skończył budowę maszyn i okrętów, ale to urodzony nauczyciel. Zdobyl kiedyś nawet uprawnienia nauczycielskie i krótko w tym zawodzie pracował. Nasze dzieci nigdy nie potrzebowały żadnych korepetycji, bo tata im pomagał, gdy była taka potrzeba.

ciąg dalszy na str. 8-9



W domowym zaciszu, między ulubionymi obrazami i książkami



Krysia i Józek



Od lewej: Józek, Krysia i Marysia

Maciek ma 33 lata, poszedł w ślady ojca i też jest inżynierem, skończył zarządzanie i inżynierię produkcji, pracuje w amerykańskiej firmie przy samolotach. Chciałby jeszcze studiować informatykę. Jego żona skończyła administrację, ale teściowa widzi w niej przede wszystkim artystkę, która bardzo ładnie śpiewa. Mają czworo dzieci: Marysia ma 8 lat, Krysia 3 latka, Józek 2 latka i Ela pół roczku. Mieszkają we Wrocławiu. Babcia ma w telefonie całą galerię zdjęć wnucząt.

- Jak dobrze – chwali – że są teraz takie możliwości techniczne, że możemy się widzieć i rozmawiać na odległość. Na bieżąco dostaję filmiki i zdjęcia wnuków.

Jest szczęśliwa, kiedy przyjeżdżają do niej. Lubi wtedy z Marysią rysować. Marysia ma w tym kierunku zacięcie a jej babcia po prostu ma marzenie, żeby nauczyć się

rysować. Może jeszcze wróci też do robienia na drutach. Kiedyś robiła, ale wychodziły jej same szaliki.

Drugi syn państwa Ostrowskich, Wojtek, ma 28 lat. Jest też lekarzem, pracuje jako asystent na pediatrii we Wrocławiu. Hania, lat 25, jest stomatologiem w Poznaniu. Jej przyszły mąż też będzie lekarzem.

Hania kiedyś chciała zostać weterynarzem, ale skończyło się na pielęgnacji Tofika. Tofik to piesek państwa Ostrowskich. Przyniosła go do domu oczywiście Hania. Kolega z klasy kupił tego psiaka od kogoś za 50 zł, ale jego rodzice nie chcieli słyszeć o psie, więc musiał się go pozbyć. Odsprzedał Hani za 30 zł. Hania wiedząc, że mama nie chce psa, poprosiła tylko: - Weź go na ręce, na chwileczkę. I tak to urobiła mamę. Tofik jest z nimi już 15 lat. Hania zносиła później jeszcze inne psy i prosiła, żeby

mama brała je na ręce, bo wydawało jej się, że jak mama weźmie psiaka na ręce, to zgodzi się, żeby został. Wyobraźnia dziecka różnymi ścieżkami krąży. Pani Izabela przez długi czas nie chciała psa, ponieważ jej cztery coker spaniele wcześniej umarły i żaloba po nich była trudnym przeżyciem. Tofik nie odstępował jej na krok. Jego pani opowiada jak to gubił się w lesie, jakie akcje poszukiwawcze organizowali. Kiedy Hania przyjeżdża do domu, sprawdza Tofika czy nie ma kleszcza albo jakiegoś guzka, czyści mu zęby, wykonuje wszelkie czynności pielęgnacyjne.

- Tofik uczestniczył w wychowaniu moich dzieci – podkreśla pani Iza – teraz wnuków. Widać jak duży wpływ to ma na wychowanie.



Bał Wszystkich Świętych: Krysia jako aniołek, Józek jako ksiądz Sopoćko, Ela jako siostra Faustyna

Radość spotkań

Nie zawsze życie państwa Ostrowskich było tak sielankowe, jak obecnie. Przeżywali również bardzo trudne chwile – lęki o byt, o przyszłość dzieci. Jej pomogli przetrwać ludzie dobrej woli, jemu ksiądz i wspólnota religijna, w którą zaangażowany jest do dziś. Cała rodzina jest głęboko wierząca. Dla niej najważniejsze są takie wartości, jak rodzina, uczciwość, pracowitość, odpowiedzialność, punktualność...

Pani Iza bardzo ceni wspólnotę, jaką tworzą mieszkańcy Kłodawy, gdzie mieszka. Z jedną sąsiadką chodzi do lasu na grzyby, z inną porozmawia przez płot. W ogóle lubi wiejskie klimaty, np. w obrazach malarzy, którzy przyjeżdżają na Święto Chleba do Bogdańca. Kupuje te prace, wiesza na ścianach. Ostatnio kupiła prace Leszka Błazewicza, pokazujące stary Gorzów, wcześniej obrazy pani Kunczewiczowej z Drawska i Mackiewicz z Gorzowa.

Jest czas 36. Gorzowskich Spotkań Teatralnych, więc rozmawiamy też o spektaklach, bo obie chodzimy na te Spotkania. „Moskwa Pietuszeki” mnie zachwyciła, ją przeraziła, obu nam bardzo się podobała „Cudowna terapia” z potężną dawką dowcipu i humoru a w „Shirley Valentine” odnalazliśmy uniwersalne problemy, które większość kobiet zna z autopsji.

W wolnym czasie doktor Ostrowska lubi czytać, głównie beletrystykę, albo spa-



Ukochane wnuki – tu Józek i Ela

cerować po pobliskim lesie. Na stole leży jednak opasła „Interna Harrisona”.

- Czytać lubię wszystko – zapewnia – biografie, sagi rodzinne. Czytam po kilka książek naraz. Teraz Anny Bikont „Sandlerową. W ukryciu” i Carla Montero „Szmaragdową tablicę”. Zapiisałam się do biblioteki, bo już nie mam gdzie pomieścić kupowanych książek.

Ceni książki Doroty Sumińskiej o zwierzętach, lubi słuchać jej fantastycznych opowieści o zwierzętach w telewizji.

Na święta pojadą do teściowej, do Gudowa, koło Drawska Pomorskiego. Od

kilku lat teść nie żyje, więc nie mogą zostać wdowy samej. Wszystkie dzieci i wnuki również przyjadą. Wigilia będzie w pełnym, rodzinnym gronie. Ponieważ rodzina się powiększyła, wynajmują sąsiedni dom, aby wszyscy mogli się pomieścić. Prezenty pod choinkę? Jeszcze nie ma, ale one nie są najważniejsze.

- To wielkie szczęście – podkreśla Izabela Ostrowska – mieć dużą rodzinę, która chce się ze sobą spotykać.

DOROTA FRĄTCZAK

Fot. Dorota Frątczak i archiwum rodzinne



Marysia z Tofikiem



U babci i dziadka, od lewej siedzą: Kryśka, Józek, Ela i Marysia

Wspominamy tych, którzy odeszli

Motto:
*O, wy strapieni, coście zostali!
 Pozwólcie się wziąć na kolana,
 Byście w ramionach Ojca – Matki
 Mogli być ukojeni.*

MARIA WALCZYŃSKA-RECHMAL

FRANCISZEK KOZŁOWSKI

Zmarł 23 sierpnia 2019 roku.

Pionier urologii

Był twórcą, organizatorem i pionierem urologii w gorzowskiej części naszego województwa. Zorganizował oddział szpitalny i lecznictwo ambulatoryjne tak z zakresu urologii, jak i urologii onkologicznej. Dobry Kolega, Wartościowy Człowiek i taki pozostanie w pamięci kolegów lekarzy, pielęgniarek i pacjentów.

STEFANIA I JERZY STAŃCZYKOWIE

Dla przyjaciół Ala

Ścieżki naszego zawodowego - chirurgicznego życia przecięły się w 1978 roku.

Dr Franciszek Kozłowski był już wtedy ordynatorem Oddziału Urologii Szpitala przy ul. Warszawskiej, który stworzył od podstaw.

Oddany bardzo pracy zawodowej - lubił urologię i realizował się w niej w pełni. Oddział Urologiczny pod Jego kierunkiem wykonywał pełny zakres diagnostyki i zabiegów urologicznych w tym urologię onkologiczną. W ciągu wielu lat pracy w szpitalu przy ul. Warszawskiej, a od 1986 roku w szpitalu przy ul. Dekerta wykształcił wielu urologów, pracujących do dzisiaj. Wprowadzał innowacyjne metody operacyjne, np. resekcję pęcherza moczowego, co w latach 80. ubiegłego wieku było nowością.

Oddany pacjentom i nadzwyczaj koleżeński Lekarz i Prawy Człowiek. Z głębokim smutkiem żegnamy Kolegę Lekarza i wspianego Przyjaciela. Teraz Przyjacielu tuptaj sobie w niebie.

MAREK JAWORUCKI



MARIA TERESA NICIŃSKA

Maria Teresa Nicińska urodziła się 3 grudnia 1939 roku w Koninie. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończyła w Poznaniu. W latach 1958-1964 studiowała na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu, którą ukończyła 25 czerwca 1964 roku, uzyskując tytuł lekarza.

W latach 1964-1970 pracowała w Szpitalu Miejskim w Gorzowie Wlkp. 18 kwietnia 1970 roku uzyskała pierwszy stopień specjalizacji w zakresie chirurgii. Potem przez rok pracowała w Poznaniu, zaś od 1 kwietnia 1972 wróciła do szpitala w Gorzowie. W latach 1972-1980 pracowała w ZOZ w Kostrzynie nad Odrą. 25 marca 1976 roku uzyskała drugi stopień specjalizacji i tytuł lekarza specjalisty w zakresie chirurgii ogólnej. W latach 1980-1996 ponownie wróciła do pracy w szpitalu w Gorzowie, skąd 1 kwietnia 1996 roku odeszła na emeryturę. Będąc na emeryturze, pracowała w poradni chirurgicznej w Gorzowskiej Lecznicy Specjalistycznej.

13 października 2019 roku zmarła po ciężkiej chorobie. Pochowana została w Poznaniu na cmentarzu Miłostowskim.

BOGUMIŁA TUROS-DEJNOWICZ

Perfekcjonistka

Kochała grać na pianinie i słuchać muzyki klasycznej, szczególnie Mozarta i Beethovena. Interesowała się polityką i nieustannie rozwiązywała krzyżówki. Kochała podróże i czytać książki: romanse i medyczne pozycje oczywiście.

Lubiła gotować i piec dla rodziny, w kuchni robiła cuda, jej konikiem kulinarnym był bief strogonow i galarci, a ze słodkości tort makowo-czekoladowy oraz bezbłędne mazurki.

Miała ogromne poczucie humoru, można było z ciotką boki zrywać i płakać ze śmiechu. Dbała o wszystko i wszystkich. W życiu poukładana, zorganizowana, perfekcyjna, profesjonalistka, jak chirurg na sali operacyjnej.

ZUZANNA STASIAK

Gdy oczy otworzysz...

MARIA WALCZYŃSKA-RECHMAL

Gdy oczy otworzysz
 Podziękuj za noc,
 Za twe łóżko wygodne,
 Za poduszkę, za koc.

Dał ci Duszę tak piękną,
 By zachwycił się świat,
 Że Dziecię Stwórcy przyszło,
 Jak najpiękniejszy kwiat.

Jak bardzo pomaga wszystkim
 Do Ojca trafić bram.
 Blask Słońca Ludziom zapala,
 By podążyli tam.

Radość

Radość budzi mnie o świcie,
 Tuli nocą pośród gwiazd.
 Boże, Żyj! Pełnią Życia -
 Jestem Życiem...
 Ono - Mną

Pochwal każdy dzień jasny,
 Choćby deszczem lał.
 Wszystko, o czym dziś marzysz'
 Ojciec właśnie ci dał

Dobrem, Miłością obdziela
 Łąkę, wodę i las.
 Dotykem ożywia Ziemię
 Kocha zwierzęta i Nas.

By w Ojca Chwale skąpani,
 Poznali Jedności smak.
 Niech Światłem będą i Mocą -
 Stwarzając Swoją Nowy Świat.

1.12.2007

AGNIESZKA MONIKA OBEK

Agnieszka Monika Obek, córka Anny (1937-2017), bibliotekarki i znanej malarki. W 1983 roku ukończyła II LO w Gorzowie, następnie Akademię Medyczną w Poznaniu, którą ukończyła w 1990 roku. W 1995 roku uzyskała I stopień specjalizacji w dziedzinie psychiatrii, a w 1998 II stopień. Pracowała w gorzowskim szpitalu psychiatrycznym, prowadziła też gabinet w Myśliborzu, była biegłym sądowym z zakresu psychiatrii i uzależnień od alkoholu, orzecznikiem ZUS. 25 lutego 2019 roku zmarła. Pochowana została w grobie rodziców na cmentarzu komunalnym w Gorzowie.

DOROTA FRĄTCZAK



ALICJA BARANKIEWICZ

Alicja Barankiewicz, z domu Kluzowska, urodziła się 28 stycznia 1931 roku w Wilnie, gdzie ukończyła szkołę podstawową i pierwszą klasę gimnazjum. Pozostałe klasy gimnazjum ukończyła już w Drezdenku, a liceum ogólnokształcące w Gorzowie Wlkp. w 1949 roku. W latach 1949-1953 była studentką Oddziału Stomatologicznego Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku. 18 listopada 1953 roku uzyskała tytuł lekarza dentysty. W latach 1953-1972 pracowała na stanowisku lekarza dentysty w przychodni miejskiej a potem rejonowej. W latach 1972-1975 pracowała w szkolnym gabinecie stomatologicznym. 19 grudnia 1975 roku uzyskała drugi stopień specjalizacji w zakresie stomatologii zachowawczej. Od roku 1975 do 1986 pracowała w przychodni Komendy Wojewódzkiej MO w Gorzowie, skąd 1 lutego 1986 roku odeszła na emeryturę. Zmarła 15 października 2019 roku.

BOGUMIŁA TUROS-DEJNOWICZ

Odeszli też lekarze, którzy kiedyś byli związani z Gorzowem a w jakimś momencie opuścili to miasto, ale pamięć o nich pozostała.

STANISŁAW GURA

Stanisław Gura był lekarzem i wiceministrem zdrowia i opieki społecznej w latach 1981-1989, Zasłużony Lekarz PRL, były internista w Gorzowie, były wiceminister zdrowia. Pochodził spod Kołomyi, rodzina po wojnie osiadła w Gorzowie, ojciec Stefan Gura (1889-1963), nauczyciel z zawodu, był m.in. kierownikiem SP nr 3, rodzice spoczywają na gorzowskim cmentarzu. On sam w 1949 r. ukończył Gimnazjum i Liceum w Gorzowie (I LO), gdzie był m.in. zastępowym w IV Wodnej Drużynie Harcerzy, w latach 1949-1955 studiował na AM we Wrocławiu, po studiach wrócił do Gorzowa, w latach 1955-1962 pracował jako asystent w Oddziale Wewnętrznym Szpitala Miejskiego, a jednocześnie w od 1959 do 1962 roku pełnił funkcję kierownika Przychodni Obwodowej. W marcu 1962 awansował na kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w Zielonej Górze, następnie kierował tym samym wydziałem w Urzędzie Wojewódzkim, pozostając z urzędu lekarzem wojewódzkim, jednocześnie pracował w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze. W 1981 awansował na podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, na stanowisku wiceministra pozostawał do 1989, wg innych ustaleń – do 1992. Był także aktywnym działaczem PCK, przez 19 lat pełnił funkcję prezesa ZW PCK w Zielonej Górze, a następnie przez 6 lat – funkcję wiceprezesa i przez 13 lat – prezesa Zarządu Głównego PCK. Na emeryturze, wraz z żoną Czesławą, lekarzem pediatrii, wrócił do Zielonej Góry. 13 czerwca 2019 roku zmarł w Zielonej Górze w wieku prawie 88 lat. Pochowany został na starym cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze.

JERZY ZYSNARSKI
www.echogorzowa.pl

KONSTANTY JÓZEF TARASZKIEWICZ

Konstanty Józef Taraszkiewicz, dr Konstanty Józef Taraszkiewicz, lekarz stomatolog, b. kierownik przychodni w Gorzowie i b. radny. Pochodził z Lidy, jego rodzice spoczywają na gorzowskim cmentarzu. W 1953 r. ukończył wydział stomatologiczny AM w Poznaniu, po studiach wrócił do Gorzowa, był m.in. kierownikiem Przychodni Dentystycznej, wg tradycji rodzinnej – kierował lecznictwem otwartym miasta i powiatu i Przychodnią Obwodową w Gorzowie. Przez ponad 4 kadencje (1961-1976) był bezpartyjnym radnym MRN, zasiadał w Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Zatrudnienia, w 1973 został nawet wiceprzewodniczącym MRN, jego mandat wygaszono 12.04.1976, zapewne z powodu wyjazdu z Gorzowa. Prawdopodobnie przeniósł się wtedy do Legnicy, później osiadł w Poznaniu, do końca życia pozostał członkiem Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. Był mężem Krystyny z d. Salkowskiej (1925-2010), także stomatolożki w Gorzowie i Poznaniu, ich syn Jarosław Józef Taraszkiewicz-Lehr, który w 1954 r. urodził się w Gorzowie i ukończył II LO (1973), a w końcu l. 70. opuścił Polskę i mieszka w Santa Barbara w Kalifornii, z okazji 90. urodzin ojca zasponsorował w 2016 r. koncert w Filharmonii Gorzowskiej, dedykowany rodzicom. 22 stycznia, w wieku prawie 93 lat zmarł w Poznaniu. Pochowany został obok żony na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

JERZY ZYSNARSKI
www.echogorzowa.pl

Samarytanin

Do 9 stycznia 2020 do Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Zielonej Górze można zgłaszać kandydatów do nagrody Lubuski Samarytanin. W tym dniu odbędzie się posiedzenie Kapituły, podczas której zostaną przedstawieni kandydaci oraz wyłonieni nominowani do nagrody Lubuski Samarytanin. Organizatorzy zachęcają pracowników i instytucje służby zdrowia do wskazywania osób i instytucji do wyróżnienia.

Z tego świata każdy ma tyle, ile sam sobie weźmie

Będąc aktywnym zawodowo lekarzem, który próbuje sprostać obecnie obowiązującym procedurom i rozwijającej się informatyce - bez pomocy sekretarek medycznych - popadamy z przepracowania w totalne zmęczenie, rozgoryczenie i pesymizm, odczuwamy wypalenie zawodowe.

Jesteśmy przeładowani pracą, a w szczególności lekarze pracujący w szpitalach, gdzie oprócz całego tygodnia pracy etatowej dochodzą obowiązkowe dyżury. Obliczyłam, że przez dwadzieścia lat mojej pracy w szpitalu, na dyżurach spędziłam 1500 dni, to jest tak, jakbym była poza domem 4 lata. Takie intensywne życie zawodowe wymusza na nas szukania sposobu na odreagowanie i zresetowanie napięcia psychicznego, aby mieć chęć i siłę do dalszej wydajnej pracy. Lekarze nie mają urlopów dla poratowania zdrowia, wcześniejszych emerytur, a przechodząc na nie są wykończeni a często podejmują dalszą pracę...nieraz prawie do śmierci.

Wypoczynek i regenerację musimy zapewnić sobie sami. Najlepszym sposobem, aby na krótki czas uwolnić się od pracy, telefonów, znajomych, potrzebujących pomocy medycznej - nawet w wolne dni i święta - jest wyjazd z kraju, ucieczka w świat.

Na początku pracy zawodowej jest to trudne, ze względu na wysokie koszty takiego wyjazdu, dlatego korzystamy z uroków naszej pięknej Polski, w której nie brakuje lasów, gór, jezior i morza. Mamy przecież wiele pięknych miast, jak np. Gdańsk, Wrocław czy Kraków. W kraju trudno jednak odciąć się od telefonów, nie jest to zwykle wypoczynek w pełni.

Pierwszą dalszą podróż odbyłam do Indii. Po tym wyjeździe nie potrafiłam już nie planować następnych. Starałam się chociaż raz w roku poznać nowe miejsca na świecie. Planując wyjazdy, widziałam sens pracy w nadgodzinach, w soboty, niedziele i święta. Za zarobione pieniądze mogłam zobaczyć jak żyją, pracują, w co wierzą ludzie w różnych krajach, a także spróbować tego co jedzą i piją.

Nowy Jork

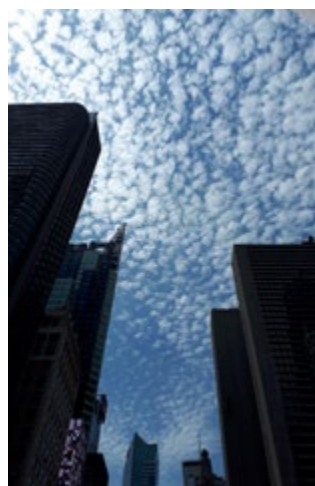
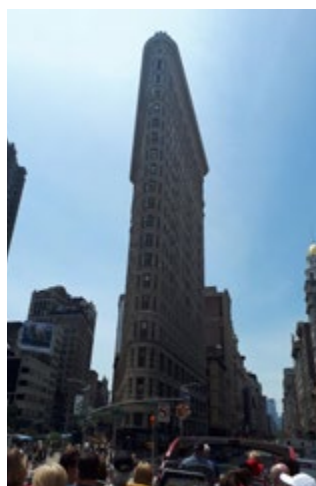
Bardzo przeżywałam mój pierwszy wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Jako córka oficera Wojska Polskiego byłam karmiona negatywnymi ocenami tego kraju. Kierunek w tę część świata był dla mnie zakazany, choć nieliczni znajomi, którzy byli w USA, mieli często odmienne zdanie. Chciałam sama przekonać się jak tam jest.

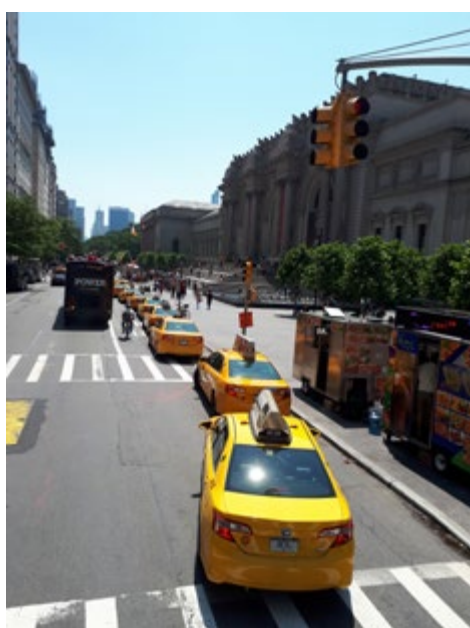
Pierwszy mój wyjazd w tym kierunku był na wschodnie wybrzeże. Zwiedziłam Nowy Jork – miasto, które nigdy nie śpi. Zamieszkałam w hotelu na Manhattanie, w bezpośrednim sąsiedztwie Piątej Alei. Zobaczyłam wysokie wieżowce, wjechałam na Empire State Building (103 piętrowy budynek z tarasami widokowymi), obejrzałam panoramę NY. Piętrowym autokarem objechałam różne dzielnice: Manhattan z Harlemem, Brooklyn, Queens, Soho, Greenwich Village, China Town. Następnie statkiem popłynęliśmy rzeką Hudson, aby obejrzeć z bliska Statuę Wolności - symbol NY. Przejechaliśmy przez Most Brookliński, łączący Manhattan z Brooklinem, podziwiałam rzeźbę wielkiego byka przy Wall Street i potężne reklamy na Times Square oraz centrum biznesowe Rockefeller Center. Wieżowce nie zaszokowały mnie. Wydaje mi się, że bardziej okazałe widziałam w Singapurze. Tłok na ulicach, dużo spalin, tłumy na chodnikach, pędzące w różnych kierunkach, ogrom sklepów, wszędzie pośpiech.

Problem stanowiło dla mnie jedzenie - nie nasze smaki, w większości pokarm przetworzony, dużo chemii. Ten nadmierny zachwyt, jaki wysłuchiwałam przed wyjazdem do Stanów, wydał mi się grubo przesadzony i byłam rozczarowana. Po powrocie do Polski zaczęłam jednak tęsknić za NY, za tym luzem, wielobarwnością, tolerancją wszystkich kultur, ubrań. Nikogo specjalnie nie dziwi, nikt się za nikim nie ogląda, ludzie uśmiechnięci. To miasto jest przede wszystkim dla młodych, aktywnych ludzi.

Dwa lata później wróciłam ponownie do NY. Tym razem odkryłam oazę zieleni i ciszy na Manhattanie w Central Park. Zwiedziłam tylko małą część, gdyż całość to 341 ha. Wiele roślin w tym parku zostało ufundowane przez Yoko Ono. Nieopodal znajduje się budynek The Dakota, przed którym zamordowano Johna Lennona. Zwiedziłam truskawkowe pole z mozaiką z napisem Imagine, poświęconą pamięci Lennona, a obok na ławeczce siedział jakiś mężczyzna i grał na gitarze utwór „Imagine”. Zjawiskowy klimat, piękne ścieżki, drzewa, trawniki, place zabaw dla dzieci i ogród zoologiczny. Można tam znaleźć miejsce do odpoczynku i medytacji. Okazało się, że w tym mieście da się żyć. Wrócę tam na pewno. Może będzie jeszcze fajniej? Jest tam jeszcze wiele do odkrycia.

TERESA MACHAŁA-GOĆWIŃSKA





Golf – sport pełną gębą

Kiedy kolejny raz otrzymałem propozycję podzielenia się z innymi swoim sposobem na życie pozazawodowe, zgodziłem się bez większych oporów. Potem jednak przyszło zastanowienie. Mam zachęcić przez udowodnienie, że jest to wyjątkowy, żeby nie powiedzieć ekskluzywny wybór? No nie, z takim oglądem walczyłem przez ostatnie prawie ćwierć wieku. To może przekonać przez wykazanie, że jest to zdrowe i osiągalne dla każdego? Sam jak słyszę, że coś jest zdrowe, to zaczynam wątpić. Więc jak opisać to moje życiowe „spaczenie”, o którym mógłbym mówić pewnie godzinami? Spróbuję.

Golf, jeden z niewielu sportów, który można uprawiać niemal w każdym wieku i to bez względu na to, czy kiedykolwiek wcześniej miało się do czynienia z aktywnością sportową. Dlaczego? Dlatego, że można sobie wybrać rodzaj tego sportu. Nam, lekarzom, nie grozi tylko jego jedna odmiana – golf zawodowy. Poza tym mamy do wyboru: golf wyczynowy, który polecam wszystkim nieco młodszym, gdyż daje możliwości zaangażowania się zarówno pod względem fizycznym, jak i emocjonalnym. Te emocje to przede wszystkim stres pozytywny, coś co jest nadzwyczaj pożądaną aktywnością hormonalną. Brak nam emocji pozytywnych, emocji sukcesu, a golf przy każdym uderzeniu daje możliwość osiągnięcia oczekiwanego rezultatu, a porażki motywują choćby przez to, że natychmiast mamy możliwość popisania

się zagranie, którego nie powstydziliby się Tiger Woods.

Przez te wszystkie lata gry z sukcesami (np. dziesięć lat pod rząd mistrzostwo Polski lekarzy) i rozczarowaniami zawsze słyszałem po kiepskiej rundzie, czy to we własnym wykonaniu czy współgraczy, że dla tego jednego, dobrego zagrania warto się było męczyć przez pięciogodziną, dziesięciokilometrową rundę golfa. Emocje w golfie wyczynowym są tak duże, że prawie każdy golfista potrafi opowiedzieć rundę w zawodach sprzed 10 lat!!! Nie bez znaczenia jest to, że trening golfowy i sama gra to bardzo aktywny wysiłek fizyczny. Spacererek z innymi facetami ubranymi jak na przyjęcie u ciotki Ropelewskiej to wysiłek? No tak, transmisje w telewizji, pokazujące jak faceci czy panie popychają piłeczkę po równo wyciętej trawie nie wskazują na to, żeby wymagało to treningu i wysiłku. A jednak. Wysłanie 46-gramowej piłeczki na odległość ponad 200 metrów wymaga odwiedzania siłowni, dobrych ćwiczeń rozciągających, nie mówiąc już o dbaniu o kręgosłup w ramach tworzenia stabilizacji mięśniowej. Z drugiej strony „popychanie” piłeczki po równej trawce, czyli putting, wymaga treningu mentalnego, cierpliwości i wyobraźni przestrzennej. Niezły mikst, ale osiągalny nawet dla amatora.

Pozostałym kilku odmianom golfa: turystycznemu, towarzyskiemu czy rodzinnemu warto również poświęcić kilka zdań. Gdy nie planujemy ścigania się z innymi w

zorganizowanych zawodach sportowych, możemy nauczyć się techniki gry tylko w takim zakresie, by móc sobie uskutecznić popołudniowe lub weekendowe spacerki w towarzystwie znajomych lub rodziny, a stawką może być kawa lub w szalonych porywach hazardu obiad w dobrej knajpie. Nie lubimy najczęściej tłoku (mamy go dość w pracy), ciekawskich oczu i komentarzy. Pole golfowe daje szansę izolacji, a jednocześnie prawie nieograniczonej przestrzeni. Tu nikt nie komentuje twoich marnych umiejętności do czasu, gdy przestrzegasz Rules of Golf, stanowionych przez R&A czyli The Royal and Ancient Golf Club of St. Andrews, spisanych w 34 wskazówkach przyzwoitego zachowania już w 1744 roku. Jedyny komentarz, jaki daje się najczęściej usłyszeć na polach golfowych, to słowa „otuchy”, jakie kieruje do siebie autor zagrania, które nie nadają się na pierwsze strony gazet, zarówno co do podmiotu, jak i treści komentarza. Z własnego doświadczenia mogę wszystkim polecić grę w golfa z dziećmi. Córeczka zaczynała grać w wieku 14 lat, a syn w wieku 7. Oboje mają za sobą „karierę” reprezentanta kraju, ale tak naprawdę z perspektywy dorosłych już osób golf kojarzy im się przede wszystkim z czasem wspólnie spędzonym na grze z ojcem, wyjazdami w towarzystwie przyjaciół z całej Polski, a przede wszystkim na powstaniu wyjątkowej więzi międzypokoleniowej. Jako ojciec dwójki dzieci, które



Mistrzostwa Polski Seniorów 2014r.



St. Andrews - najslawniejszy mostek w sporcie. To tak jakby zjeść kolację w Watykanie z papieżem.



Mistrzostwa Europy 2004r.



St. Andrews - w niektórych przeszkodach łatwiej byłoby zamieszkać niż tam zagrać.

wybrały różne drogi kariery życiowej (córka jest organizatorem eventów a syn niestety chirurgiem) mogą bez marginesu pomyłki stwierdzić, że golf kształtuje charakter, i to w najlepszy sposób. W golfie zawsze grasz przeciwko swoim słabościom, za słaby wynik nie możesz nikogo obciążyć, ale za to sukces jest zawsze tylko twój. Do niedawna takie zachęcanie do gry w golfa zawsze obdarzałem dodatkowym komentarzem, że jeśli chcesz zagrać, to musisz tylko wstać wcześniej od innych, by dojechać w dwie godziny na pole. Dziś jest to już nieaktualne. Mamy dostępne dla wszystkich miejskie pole golfowe w Gorzowie na Zawarcu, pole w Zielonogórskim Przytoku, pod Szczecinem, pod Świebodzinem czy mistrzowskie pole w Choszczynie. W każdym z tych miejsc można otrzymać profesjonalną pomoc w nauce techniki gry, zapoznać się z możliwościami treningu wyczynowego w każdej kategorii wiekowej a także nabyć sprzęt, zarówno nowy, jak i używany, dobrany odpowiednio do wieku, umiejętności i uwarunkowań fizycznych.

Wokół golfu narosło wiele mitów, z którymi staram się walczyć od wielu lat. Niektóre z nich są wytworami samego środowiska golfowego (kojarzenie w telewizji golfu ze znanymi postaciami celebrytów, co sugeruje rodzaj prohibitu), a inne towarzyszą golfowi z racji postrzegania go jako ekstrawagancję ludzi bogatych. Nic bardziej mylnego. Celebryci, którzy chętnie pokazują się w Polsce w przepięknych okolicznościach pola golfowego, nie grają w golfa, bo to trzeba się spocić, ubiór też jest jakiś taki niewystrzałowy, nie ma trybuna (ani ścianek), a spożywanie drinków

nie jest mile widziane, na zawodach nawet zabronione. To, że w golfa gra 30 milionów zawodników amatorów, którzy mają kartę zawodnika wyczynowego, a kolejnych 100 milionów uprawia ten sport rekreacyjnie w 140 krajach na całym świecie świadczy o tym, że jest to sport bardziej egalitarny niż elitarny.

A jak to wygląda w polskich, a dokładniej gorzowskich realiach i konkretnych finansowych? Na pole golfowe Zawarcie może przyjść każdy. Można, kupując koszyk piłek do treningowego wybicia na driving range'u (miejsce treningu na polu golfowym), otrzymać poradę od personelu pola, jak trzymać kij golfowy i jak wygląda w zarysach ruch golfowy. Po takim pierwszym spotkaniu najczęściej wiemy, czy chcemy dać szansę temu sportowi czy też potraktujemy go jako egzotyczne spotkanie z żyrafą (a wszyscy wiemy, że nie ma takich zwierząt).

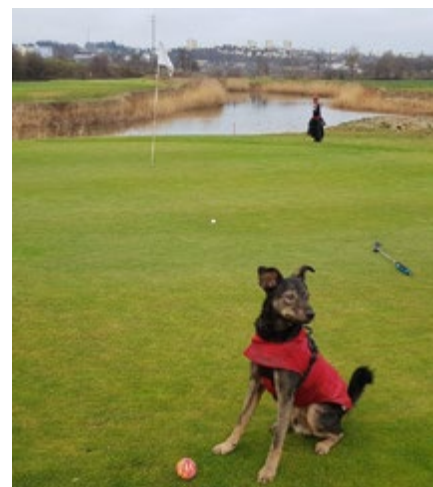
Na pierwsze spotkanie wystarczy obuwie sportowe i niekrepujący ruchów strój jak na spacer. Nie musimy czekać do wiosny. W domku klubowym jest symulator golfowy, który umożliwia prawie naturalną rundę i trening bez względu na porę roku. Mamy bardzo liczną grupę seniorów, którzy wspólnie trenują i grają rundy w tempie, dostosowanym do ich umiejętności i wieku. Juniorzy trenują kilka razy w tygodniu, a pozostałych limituje tylko wolny czas i chęć. A teraz to, co najczęściej budzi zainteresowanie: na pewno stać mnie na to? Chyba tak. Sprzęt jest tańszy od sprzętu narciarskiego i starcza na dłużej. Można grać sprzętem używanym i to przez wiele lat. Poza tym odpadają koszty wojaży, by zagrać. Choć zimą może się okazać, że

nasze wyjazdy w cieplejsze rejony zawsze będą się odbywać w sąsiedztwo pięknych pól golfowych.

Czekając na golfową turystykę, możemy grać bez ograniczeń, opłacając roczną składkę członkowską w wysokości 200 zł za juniora, 1500 zł dla gracza do 65 r.ż., 800 zł dla seniora. Są też członkostwa rodzinne w wysokości 2800 zł. Po bliższe informację lepiej zwrócić się bezpośrednio do pola golfowego lub klubu golfowego „Zawarcie” <http://golfzawarcie.pl/>

Mam nadzieję, że kogoś przekonałem do tego najwspanialszego ze sportów, a jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej, a nawet umówić się na pierwsze spotkanie z golfem na gorzowskim polu golfowym, to deklaruje, że jak się zbierzecie w kilka osób, to pomogę Wam w tym pierwszym, bezbolesnym kontakcie w postaci wspólnego treningu. Kontakt ze mną jest prosty, a jeśli ktoś jeszcze nie wie, to może to zrobić przez Izbę Lekarską.

ANDRZEJ SZMIT



Z psem na pole w Gorzowie? Oczywiście!!!

GORZOWSKI BIULETYN LEKARSKI

Wydawca: Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie Wlkp., 66-400 Gorzów, ul. Warszawska 14A/15., tel. 95 722 54 95

Redaktor naczelna: Bogumiła Turoś-Dejnowicz, **redaktor odpowiedzialna:** Dorota Frątczak

Skład i łamanie: Barbara Rynkiewicz

Druk: Sonar Sp. z o.o. ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów, tel. 95 72 50 325

Bal Lekarza

Serdecznie zapraszamy

*22 lutego 2020 r.
godzina 20:00*



CYSTERS

Mironice 17

66-415 Kłodawa

*Szczegółowe informacje i zapisy
pod numerem telefonu*

+ 48 519 101 067

Cena: 260 za os.

Termin zgłoszeń i wpłat do 15.01.2020r.

Wpłaty: PHU Remvet sp. z o o. Gorzów Wlkp.

85 1240 6494 1111 0010 7197 9426

Tytuł: Imię i Nazwisko Bal Lekarza

Organizator

